

Boże Narodzenie 2008, Concepción

Drodzy Moi Przyjaciele w rodzinnej parafii i na całym świecie.

Dzisiaj Wigilia Bożego Narodzenia. Dokładanie rok temu przeżywałem te wielkie tajemnice naszej wiary w mojej rodzinnej parafii. Po 37 latach znowu przy stole wigilijnym w domu rodzinnym, a potem pasterka w kościele parafialnym w Ligocie Turawskim. To było wielkie przeżycie wiary za co Panu Bogu bardzo dziękuję; również za tych ludzi, którzy mi pomagali wzrastać w tej wierze, a do tych na pierwszym miejscu zaliczam moich kochanych rodziców i drogiego Ks. Proboszcza Jerzego Obsta.

Dzisiaj znowu w Concepción. Na pewno pytacie i jak przeżywa się te święta tam na misji w Boliwii? Spróbuję odpowiedzieć na to pytanie, opisując po krotce to czego doświadczam w tych dniach.

Wczoraj, 23 grudnia, po porannej modlitwie brewiarzowej w katedrze, odpowiadałem na listy, które otrzymałem drogą internetowa; w tym czasie był telefon, że w Monachium ze zmarł O. Leopold, który współpracuje bardzo blisko z naszą misją; po kilku godzinach następna wiadomość, że to nie on tylko jego rodzony brat. Dzisiaj otrzymałem od niego list na który zaraz odpowiedziałem, ciesząc się, że Pan Bóg dał nam jeszcze okazję do czynienia dobra tutaj na ziemi.

Na obiad zaprosiliśmy młodzież, która w ostatnich trzech dniach przeprowadzała katechezę o Bożym Narodzeniu dla dzieci z dzielnic Concepción i w pobliskich miejscowościach. Łącznie katechezą zostało objętych około 500 dzieci. Porównałem tych katechetów do 72 uczniów, których Pan Jesus wysłał do pobliskich miejscowości, aby przygotowali ludzi na jego przyjście.

O godzinie 15.00 dzieci, które uczestniczyły w tej katechezie, przyniosły do katedry swoje żłobki, aby je poświęcić. Piękny to zwyczaj, ukazywać dzieciom prawdę, że najpiękniejszym żłobkiem dla Dzieciątka Jesus powinno być nasze serce i każda rodzina chrześcijańska.

Po południu pojechałem do pobliskiej dzielnicy ( 3 km.) aby tam odprawić Msze Św. niestety ludzie byli zajęci pracą w domu; nie brakowało jednak kilku dzieci, które zabrały mnie do domu swojej cioci, sparaliżowanej od ośmiu lat; dzięki Bogu już powoli może powstawać i poruszać się po swoim skromnym pokoju. Spotkaliśmy ją, siedzącą na taborecie, przędzącą hamak z miejscowej bawełny. Podziwiałem tę 38 letnią kobietę, z pokrzywionymi od choroby dłońmi, jednak nie rezygnującej z pracy i walki o życie. Jej mąż przywiózł z daleka na karetkę drzewo z lasu na opał. Przy rozmowie dowiedziałem się, że dwa miesiące temu zmarła przy porodzie jej córka w Santa Cruz, zostawiając sześcioro dzieci.

Wracając do domu zatrzymałem się przy skromnym domu (jednomieszkaniowym); żyje tam matka z ośmiorgiem dzieci i swoją matką staruszką. Na pytanie gdzie jest tato tych dzieci powiedziała mi: Monseor, po co kłamać, tato wcale nie interesuje się nimi, już jakiś czas nie mieszka w tym domu ponieważ bardzo pije

alkohol. Ja sama pracuję przy wypieku chleba i w ten sposób utrzymuję moją rodzinę.

Moja droga do domu prowadziła przez dom rodzinny jednego z tutejszych księży, który już od trzech lat nie odprawia Mszy Św. z powodów nam obu wiadomych. Cieszył się, że pamiętałem o nim, przekazując mu skromny podarunek i książkę Benedykta XVI zatytułowaną „Jezus z Nazaretu”.

Wieczorem odprawiłem Mszę Św. a potem były jasełka w katedrze. Nie brakowało w tym przedstawieniu diabełka, który wychodził na przeciw pastuszkom oferując jednemu trochę piwa, innemu smakołyków innym jeszcze drobnych podarunków; niestety niektórzy wpadli w sidła i zamiast adorować Dzieciątko Jezus zostali przy swoim napoju, jedzeniu i podarunkach w połowie drogi. W końcu jednak zbliżył się do nich dobry anioł, zapraszając ich na spotkanie z Panem Jezusem na co oni odpowiedzieli z ochotą.

Dzisiaj, 24. grudnia, rano poszliśmy z Br. Markiem i O. Norbertem do pobliskiego więzienia, aby zanieść więźniom trochę jedzenia i przede wszystkim nadzieję, że narodzony Jezus przynosi ludziom wyzwolenie z rąk naszych nieprzyjaciół i pragnie abyśmy mu służyli w świętości i sprawiedliwości. Po odmówieniu modlitwy Pańskiej i pozdrowienia anielskiego, udzieliłem im błogosławieństwa Bożego i złożyliśmy sobie życzenia świąteczne.

Potem przyszły dwie dziewczyny po maturze, aby im pomóc w studiach w Santa Cruz, chodzi przede wszystkim o znalezienie mieszkania w tym wielkim mieście.

Obiad w Wigilię spożyliśmy razem z siostrami Meksykankami, które od ponad 50 lat pracują w Concepción. Złożyliśmy sobie życzenia świąteczne i dziękowaliśmy Bogu za Jego narodzenie w naszej wspólnocie zakonnej i parafialnej.

Za chwilę ojcowie udadzą się a poszczególne dzielnice, wioski (najdalsza aż 75 km od Concepción) aby tam z ludem Bożym dziękować Jezusowi za Jego wcielenie i odnawianie tej tajemnicy w każdej Mszy Świętej. Ja pojedę pod wieczór do pobliskiej miejscowości o nazwie San Andres, potem wrócę na tak zwaną posadę, czyli szukanie gospody “rodzina święta na osiołku odbywa podróż wokół głównego placu nie znajdując miejsca dla nich; wreszcie otwierają się drzwi katedry i razem z towarzyszącymi ludźmi, wkraczają do świątyni, gdzie niebawem zostanie odprawiona Msze Św. w której narodzi się Pan Jezus dla naszego Zbawienia.

Moi Drodzy.

List współbrata, którego uważaliśmy za nieżywego,

Młodzież wychodząca na przeciw dzieci, aby objawić im Dzieciątko Boże;

Zapał tych dzieci, ich uczestnictwo w katechezach;

Walcząca o życie sparaliżowana matka;

Zatroskana o swoje dzieci samotna matka;

Ksiądz, który chwilowo nie odprawia Mszy Św., wdzięczny za moją wizytę;

Jasełka, dające tak wiele do przemyślenia;

Więżniowie ustawieni w szeregu, słuchający dobrej nowiny o narodzeniu Pana również dla nich; młodzież, szukająca zawodu;

Przeżywanie wspólnych chwil przy naszym stole w Concepción, ale również na wioskach.

To wszystko jest również Boże Narodzenie. On narodził się dla nas Wszystkich i kocha nas takimi jakimi jesteśmy. Odpowiadając codziennie na Jego miłość, stajemy się lepsi, podobni do Niego. A tego najbardziej potrzebują nasze serce, nasze rodziny i świat cały.

Z całego serca tego Wam życzę. Pozdrawiam serdecznie i błogosławię Was wraz z Waszymi drogimi duszpasterzami, Ks. Proboszczem i Ks. Wikarym.

Biskup. Antoni Bonifacy Reimann, OFM

Dziękuję Wam również za złożone ofiary na kiermaszu adwentowym, przekazane na naszą misję w Boliwii, przez Ośrodek Misyjny na Górze Św. Anny. Bóg zapłać. Część z nich na pewno trafi do niektórych z tych osób, które wyżej wymieniłem, aby i oni przez to zaznali Bożej Opatrzności.